Ner 159. ROK 1843. SOBOTA 15 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE
Jutro N M P. Skaplerznéj.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bolesława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
13	6	27 5' 028	12, 8	5, 16	ZIP Wschodni słaby	Pogoda	w wieczór
	2	5, 085	18, 3	4, 27	Zachodni mocni	Chmury	Grzmoty
	10	4, 775	13, 3	4, 76	Pl Zachodni słaby	,,	,,

Wiadomości zagraniczne.

HISZPANIA.

Od granic hiszpańskich 23 *Czerwca*. W téj chwili dowiadujemy się, iż nadeszła wiadomość, że jenerał Alvarez w d. 14 b. m. wkroczył do Grenady i że junta chce się wykupić za 80,000 piastrów.

— *Madryt* 21 *Czerwca* —

Wczoraj pułk piechoty Luchana i jeden batalion saperów, wymaszerowały ztąd do Aranjuez, dziś udają się tam za niemi inny pułk piechoty i huzary. Rejent (którego dziś w południe żegnało ciało dyplomatyczne, nie wyłączając nawet sprawującego interesa francuzkie) o godzinie 5 po południu, miał jeszcze przemowę do zgromadzonéj w Prado gwardyi narodowéj, i następnie w towarzystwie ministra wojny, jenerałów Linage i Ferraz, i licznéj eskorty jazdy, opuścił miasto. Jak słychać pomaszerował on z całem wojskiem około 7,000 żołnierzy do Roda, niedaleko Albacete, i tam dopiero poweźmie ostateczny plan operacyi. Rejent może na to liczyć, że wojsko znajdujące się w Walencyi i jéj okolicach, które nie ma żadnego powodu szczerego przywięzywania się do pronunciamienta, za pierwszą wymierzoną do niego odezwą połączy się z nim, i może nawet podda mu samo miasto Walencyę. Ztamtąd rejent ściągnie do siebie korpus armii zostający pod rozkazami jenerała Seoane, i przeniesie wojnę do Katalonii, jeśli do téj chwili jenerał ten nie zdobędzie jeszcze Barcelony. Jenerał ten donosi z Lerida dnia 17 b. m., że z 14 batalionami, 5 szwadronami i 4 bateryami Zurbana i wojskiem przybywającém z Arragonii, pomaszeruje przeciw Barcelonie i spowoduje reakcyę całéj Katalonii, tudzież innych okolic monarchii, w których ogłoszoném zostało pronunciamiento. Ponieważ prócz tego przypuszczać można, że wszystkie oddziały wojska, skoro tylko rejent ukaże się, powrócą do posłuszeństwa i broń swoję zwrócą przeciw powstańcom, przeto nikt nie powątpiewa o bliskiem zupełném zwycięztwie Espartera. Odwrót jest mu zabezpieczony przez wierność garnizonu Saragossy i przedsięwzięte tu w Madrycie środki ostrożności. Tutejsze ajuntamiento ma jak słychać, utworzyć komitet zbawczy, który ma się składać z trzech alkadów i trzech dowódzców gwardyi narodowéj, i który w czasie nieobecności rejenta, zajmować się będzie prowadzeniem najwyższego zarządu nad mieszkańcami. Podobny środek, który wprawdzie nie jest objęty w konstytucyi, uważany jest przez patryotów za potrzebny. Milicya narodowa od wczoraj zajęła wszystkie stanowiska i ci sami ludzie którzy pałaszami karali za okrzyki

»Niech żyje królowa!» z nabitą bronią trzymają straż przy jéj pałacu. Pan Mendizabal kieruje obecnie sprawami.

Alkadowie kazali zawiadomić redaktorów dzienników opozycyjnych, że nie mogą ręczyć za ich osobiste bezpieczeństwo, jeźli oni będą wyzywali swoją mową opinię publiczną. Jeden z tych dzienników, *Corresponsal*, zaprzestał wychodzić, a *Heraldo* nie zamieszcza już żadnych artykułów rozumowanych.

W Murcyi dnia 15 b. m., około 500 obywateli i pewna liczba żołnierzy, ogłosili pronunciamiento. Ale nazajutrz nie bez rozlewu krwi, zostali oni przez milicyę narodową wypędzonemi z miasta, a w dniu 17 kolumna powstańców z Cartageny, która tamtym niosła pomoc, została także z stratą 10 poległych odpartą. Tym sposobem wybuchła tam formalnie wojna domowa.

Madryt 17 *Czerwca.* Wczoraj wieczorem przybył tu syn jenerała Zurbano z depeszami swojego ojca z Katalonii; treść ich ogłoszoną została o północy i gońcem wysłana do Paryża okazuje się z nich co następuje,

Zurbano w dniu 11 z rana opuścił Taragonę z dziesięciu tysiącami piechoty, 400 ludźmi jazdy i 22 działami i moździerzami. O godzinie 8méj stanął pod Reus, miastem fabrycznem nie warownem, w którem znajdował się pułkownik Prim z trzema tysiącami powstańców. Zaledwie Zurbano wezwał powstańców do poddania się, oni rozpoczęli ogień przeciw niemu; w tedy on kazał rzucić kilkadziesiąt bomb i granatów do miasta, aby postrachem zmusić powstańców do poddania się; od dziesiątéj z rana do drugiéj po południu, ogień trwał nieustanny, kiedy o godzinie trzeciéj zaczęto znowu rzucać bomby, mieszkańcy wywiesili białą chorągiew. Zurbano zaprzestał ognia i zezwolił na bardzo korzystne warunki kapitulacyi. Tym którzy mieli udział w powstaniu, zapewniono zupełną bezkarność. Mieszkańcy jednak mieli oddać broń lub opuścić miasto; ramieni którzyby niechcieli przyjąć tych warunków otrzymali pozwolenie leczenia się w Reus i następnie udanie się gdzie zechcą. Pułkownik Prim w nocy wyszedł z trzema tysiącami milicyi narodowéj i udał się w góry. Zurbano podaję stratę swoję na 20 poległych i 53 ranionych. Rejent mianował go jenerałem porucznikiem. Najważniejsze po Barcelonie miasto fabryczne Katalonii, zostało w popiół zamienione w trzy tygodnie po wprowadzeniu gabinetu Becera Mendizabal. Gubernator Lerydy wyświadczył także rządowi ważną usługę, udało mu się dostać w moc swoję juntę jéj prowincyi, składającą się z 12 osób i którą w dniu 11 znalazł w Agramont; między temi schwytanemi znajdował się pułkownik Primo de Rivero, który zaraz po tém został w Leryda osądzony i roztrzelany. Jenerał Seoane wysłał z Saragossy 4 batalionę do Teruel dla przytłumienia tamtejszego powstania, ale mieszkańcy zamknęli przed niemi bramy i wojsko to następnie pomaszerowało do Walencyi, gdzie się tamtejszéj juncie poddało. Rząd zosłał jenerałowi Alvarez rozkaz spalenia Grenady bombajami, jeśliby mieszkańcy niepoddali się na pierwsze wezwanie; w dniu 11 wysłano tam z Jean ciężkie działa.

HAJTY.

Paryż 24 *Czerwca.* Kapitan wczoraj przybyłego do Hawru okrętu kupieckiego *Africain* podaje w *Journal de Havre* raport względem tego co w czasie jego pobytu w Jonaipes na wyspie Haity zaszło pod względem politycznym; mówi on w treści co następuje:

W czasie naszego pobytu interesa były tam zupełnie sparaliżowane. Mieszkańcy górstali ciągle pod bronią i oczekiwali co chwila przybycia armii ludu; nakoniec w d. 26 Kwietnia salwa 21 strzałów armatnich, doniosła o nadejściu armyi. Dowodził nią Karol Herard, starszy wykonywający naczelnik tymczasowego rządu rzeczy pospolitéj. Tryumfalna brama, była wzniesioną przy wnijściu do miasta i tam oczekiwali członkowie rządzącego komitetu który od czasu rewolucyi został zaprowadzony, i przyjęli naczelnego wodza tysiącznemi okrzykami: »Niech żyje jenerał Herard, niech żyje armia ludu i bohaterowie rewolucyi!» Jenerał miał mowę do zgromadzonego ludu, poczém orszak udał się do kościoła, gdzie odśpiewano *Te Deum* Przez trzy dni miasto było oświetlone. Ponieważ jenerał Herard między innemi musiał starać się o wybranie i osadzenie nowych władz miasta, przeto dom w którym mieszkał, przez kilka dni oblegany był przez starających się o posady, z których każdy cisnął się wyliczając swoje zasługi położone w ostatniéj rewolucyi i żądając za nie jak największéj nagrody.

Rozmaitości.

MOST POD ARCOLE.

......Byłem sam w cyrku Werony. Pomnik ten doskonale ze wszech stron zamknięty, należy do najpiękniejszych pomników zostawionych

nam przez geniusz Rzymian. Wchodzi się do niego ciemnemi i wilgotnemi sklepieniami, z których krople deszczu spadają. Wszedłszy wewnątrz usiadłem na marmurowych stopniach na których dawniéj dwadzieścia tysięcy widzów zasiadało. Sądziłem, że będę tam zupełnie samotny i nie usłyszę żadnego hałasu. Ale przez wejścia któremi cisnęły się tłumy za cesarzów dochodziły pomieszane głosy miejskie, to przerwane pienia mijającéj processyi, to organ kościelny, krzyki kramarzy, turkot wozów, wołania do broni, odległy bas publicznych śpiewaków, i ten szmer którego nie może uchronić się wielki tłum ludzi, ani we dnie ani w nocy chociażby nawet oddech swój zatrzymali. Te pomieszane odgłosy toczyły się po stopniach; ich fale rozbijały się wzajemnie skacząc po wschodach, przechodziły, zniżały się ku mnie jak muzyka zmarłych w téj niewidzialnéj scenie. Cała harmonia i wszystkie dzwięki włoskiego klimatu, ze wszech stron napływały i odbijały się w tem wnętrzun jakby w kamiennym organie. Długo siliłem się chcąc odróżnić jaką myśl w tych dźwiękach. Mięszałyby się tam wzajem miłosne swary, śpiewy radości, dziewicze głosy, krzyki z Alp schodzące, i westchnienia wznoszące się z morza Wenecyi. Zdało mi się nakoniec, że w tym wirze różno dzwięcznych głosów powtarzało się zawsze jedno imie, imie Napoleona, padające bezprzestanie w środek szranków jak ziarnko złota na dno naczynia.

Słuchałem daléj (bo w istotnem byłem osłupieniu.), a im bardziéj wzmagał się rozgłos tém więcéj wielkie imie rosło w szrankach gladjatorów, dziś gęstą trawą zarosłych. Zdawało mi się, że umysł mój zanurzony był w tyglu w którym wrzała przyszłość ludów i żem zbłąkał w tym chaosie. Dla odetchnienia wszedłem na najwyższy stopień Cyrku, i postrzegłem stamtąd siny łańcuch Alp Tarentyńskich i koryto Adygi. Równinę zalewała świecąca i mglista para wieńcząc ją niezmiernem złocistem kołem. Ta równina była wielkiém polem bitwy rzeczypospolitéj, gdzie ten którego imie ciągle ucha mego dochodziło, zasiał pierwsze ziarno swojego życia. Serce sztraszliwie mi zadrżało na tén widok, i puściłem się drogą do Arcole.

Nie dochodząc Torre-dei-Confini porzuciłem drogę bitą udając się w prawo przez wieś Son Bonifacio. Tam zaczyna się droga między olszyną jechałem nią aż do trzcinowego domu, gdziem się zatrzymał dla przeczytania na jednym rogu;

Gmina Arcole; okręg St. Bonifacego, prowincya Werony.

Odkrycie napisu trzystu Termopilskich bohaterów nie tyleby mnie ucieszyło. Minąłem wiejski kościół, przed którym stali wieśniacy, i zwróciwszy na bok znalazłem się na przeciwko mostu przez całe życie nie zapomnę téj chwili. Dwie kobiety siedziały rozmawiając na miejscu austryjackiéj bateryi, na progu domu, którego ściany jeszcze są kulami poorane. Dzieci skryły się w niszę figury Stego Jana, który stał niegdyś na środku mostu, a którego gwałtowny napad jenerała, odepchnął do brzegu. Most jest z słabych i spróchniałych desek, które łamią się prawie pod nogami, bez żadnych parapetów. Dwa ceglane mury utrzymują go nad rzeką. Zmierzyłem go krokami; szeroki jest na pięć kroków a długi na trzydzieści, a więc niosący sztandar musiał się zbliżyć na pół strzału pistoletowego pod ogień nieprzyjacielskiéj artyleryi, Dawniéj był on z kamienia, ale go rzeka dwa razy już zerwała, i bagnisko to stało się także nieposkromionem, od czasu jak cień wielki tego męża przesunął się po jego wodzie. Jeżeli dziwiły mnie małe rozmiary tego wiejskiego mostu, który drży pod nogami kozy; bardziéj jeszcze dziwiłem się rzece na któréj był rzuconym. Alpona, któréj ujście do Adygi znajduje się dwie mile poniżéj w Ronco, jest tu jakimś błotnistym kanałem, który w lecie ma najwięcéj cztery stopy głębokości. Ale za najmniejszym deszczem przybiera nagle, bo przez niego upływa woda z bagnisk okolicznych. Brzegi rzeki okryte murawą, są spadziste i wyniosłe. Woda tłusta i żółtawa spełznie po gliniastem łożysku. Pomimo tego niebieskie fale Salaminy, które niedawno widziałem nie wydały mi się piękniejszemi, bo zdawało się że te fale dla tego tak ciężkie że unosiły z sobą odłomy pałaszy chorągwie pokruszone koła toczących się wozów, topiące się orły, paszcze armat i miotających ich źródła, i że ta woda dla tego była tak powolną, iż wiecznie niosła w swym mulastym strumieniu wielki głos i ciężar myśli która raz się nad nią przesunęły.

Na przedmiościu, od téj strony którą postępowała armia francuzka, widać jeszcze piramidę z czerwonego marmuru, blisko czterdzieści stóp wysoką. Na téj piramidzie nie ma ani imion, ani napisów. Możnaby wziąść ją za jakie zapomniane trofeum starożytności. Po wszystkich stronach wyryte tylko było wielkie N., lecz i to zostało starte. Pierwszy więc pomnik chwały Napoleona nie ma nazwiska, jak grób jego na świętéj Helenie, Ale po nagich

ścianach téj piramidy niewidzialna ręka pisze noc i dzień nie mogąc jéj zapełnić a spoglądający na nią przechodzeń oślniony zostaje tem nicestwem. Biała to jeszcze karta którą późniéj wielkie życie pokryje aż do samych krańców podstawy.

(Dokończenie nastąpi).

PRZYIECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Lipca.

Wesołowski Felix ob., Janik Anna, Przybylski Franciszek, Broniewski Ignacy, Szymanowski Maurycy ob., Komar Józef, Sołtyk Józefina ob., Gratkowski Jan ob., Lieven jenerał. ces. ross., Müller baron. kuryer. ces. ross., z Polski; — Kleszczyński Józef ob., Michałowski Seweryn ob., Rybczyński Wincenty ob., Szuwalska Karolina, Grabowska Walerya ob., Grabowski Walery ob., z Galicyi; — Bally, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Cieszkowska Albina ob., Nadolski Adam, Wodzicki Franciszek hr., do Polski; — Kleniewski Józef ob., Grabski Majola ob., Krenn Antoni, Pfanner Antonina ob., Müller baron. kuryer. ces. ross., do Galicyi; — Sigimund. Sanguszkowa xiężna, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2793.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Anny z Gumowskich 1go ślubu Bronickiéj, 2go Górskiéj z kwoty zł. 4 gr. 3 w gotowiźnie, oraz z obligów w depozycie sądowym złożonéj składającéj się, aby się po odbiór tejże, z dowodami prawo ich wykazać zdolnemi, w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili, pod rygorem przyznania tejże massy, jako bezdziedzicznéj, na rzecz skarbu publicznego.

Kraków d. 31 Maja 1343 r.

Sędzia Prezydujący
Mięluszewki.

(2r.) Sekr. *Lasocki*

Nro. 3240.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralneg. Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do spadku po Grzegorzu Motyee kapralu milicyi krajowéj, z dnia 30 Kwietnia r. z. zmarłym pozostałego, z kwoty zł. 13 gr. 13 w depozycie sądowym złożonéj, składającego się, ażeby w terminie miesięcy 3 z udowodnieniem praw swych do Trybunału zgłosili się, pod rygorem postąpienia z massą tą jako bezdziedziczną

Kraków d. 20 Czerwca 1843 r.

Sędzia Prezydujący
J. Parenski

(3r.) Sekr. *Lasocki*

W d. 19 Lipca r. b. o godzinie 9 rannéj w kamienicy przy rynku pod L. 452 rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą różnych mebli jako to: biór, zwierciadeł, stolików do gry, szaf, komod, stołów, kredensów, i innych sprzętów domowych niemniéj para koni ekwipażowych z szorami tudzież wóz gospodarski.

W dniu 18 Lipca 1843 r. o godzinie 10 przed południem w sukiennicach Krakowskich, zegar stołowy repetier, lustro i różna stolarszczyzna w drodze exekucyi sądowéj zajęte przez publiczną licytacyą sprzedanemi zostaną.

Kraków d. 12 Lipca 1843 r.

Ludwik *Będziszewski* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.